GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

8. WRZESNIA 1918.

NR. 200.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. [illegible]	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. [illegible]	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ [illegible]	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 180.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Polski bolszewizm.

Obraz, jaki roztacza poniżej nasz korespondent petersburski, pozwala ocenić smutną rolę, jaką objął tak zwany polski bolszewizm, inspirowany i w wielu wypadkach kierowany przez żydów z Królestwa i Galicyi. Autor ogranicza się do jednej tylko strony jego działania: do walki z polskiemi instytucyami ratowniczemi w Rosyi. W ten sposób uzupełnia się nieznanymi dotąd epizodami obraz, znany z innych szczegółów, a w całości monstrualny przez swe rysy destrukcyi i nienawiści.

Polskie organizacye ratownicze w Petersburgu i wogóle na całym terenie Rosyi przestały istnieć. Większość ich sama już od pewnego czasu dążyła stopniowo do zlikwidowania swej działalności, a cała praca niebawem już ześrodkować się miała w jedynej organizacyi w Komitecie głównym powrotu, jako pomocniczej instytucyi, współdziałającej z przedstawicielstwem Rady Regencyjnej. Ale ten proces likwidacyjny został przerwany dekretem władzy sowieckiej, kasującej i zamykającej wszystkie organizacye z dnia na dzień.

Dekret brzmiał, jak następuje: „Wobec tego, że szereg burżuazyjnych narodowościowych organizacyj polskich, jak Centralny Komitet Obywatelski i Polskie Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, a także i wiele innych trudnią się wydawaniem paszportów i przepustek do ziem okupowanych, ściągając za to opłatę, które to czynności są nielegalne, gdyż organizacye te nie są filiami ani komisaryatu do spraw wewnętrznych, ani komisaryatu do spraw narodowościowych, postanawia się: — skasować Centralny Komitet Obywatelski i Radę Zjazdów Polskich Towarzystw Pomocy Ofiarom wojny ze wszystkiemi ich filiami w granicach republiki rosyjskiej, a także zamknąć wszelkie organizacye polskie, zajmujące się wydawaniem wymienionych wyżej dokumentów. Wszystkie sprawy, dokumenty i majątek tych towarzystw konfiskuje się i przekazuje do rozporządzenia komisaryatu polskiego przy komisaryacie ludowym do spraw narodowościowych“.

W dzień ogłoszenia dekretu opieczętowano lokale, archiwa, kasy wymienionych organizacyj, pozbawiając temsamem polskie instytucye społeczne wszelkiego wpływu na organizacyę powrotu, na stosunki wygnańcze i t. p.

Zacytowany dekret władzy sowieckiej jest ostatniem posunięciem polskich bolszewików w walce, jaka nieprzerwanie toczyła się między nimi i społeczeństwem polskiem od chwili utworzenia się władzy sowieckiej. Zaczęła się ta walka skasowaniem Komisyi Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, utworzonej przy rządzie tymczasowym z p. Lednickim na czele. Potem przeniosła się na prowincyę, do miast i miasteczek, gdzie sprawy wygnańcze odebrano z rąk istniejących komitetów polskich — nieco zdemokratyzowanych po zwycięstwie rewolucyi — i oddano pod kierownictwo nowo utworzonych Rad wygnańczych, złożonych przeważnie z samych wygnańców i podlegających w zupełności wpływom polskiej partyi bolszewickiej.

Tymczasem został zawarty traktat pokojowy w Brześciu Litewskim, zaczęły się powoli otwierać drogi powrotu. Bolszewicki komisaryat polski, utworzony przy władzy sowieckiej i wchodzący w jej skład, z przykrością konstatował, że ogół wygnańczy nie zwraca się do niego i do jego pododdziałów prowincyonalnych, lecz oblega organizacye społeczne polskie, których opieka i pomoc przynosiła w ciągu całego ich istnienia i akcyi niewątpliwe i pomyślne owoce. W dodatku Główny Komitet Powrotu na podstawie porozumienia z władzami okupacyjnemi uzyskał możność tworzenia list powrotowych, wydawania zaświadczeń szczepionej ospy i t. d., słowem, istotnego ułatwiania wygnańcom powrotu. To wszystko było solą w oku polskiemu komisaryatowi.

Już dawno wystąpił komisaryat polski z gwałtownymi zarzutami, że organizacye polskie ułatwiają powrót tylko elementom burżuazyjnym, klasom posiadającym, a natomiast nie dbają wcale o ludność włościańską, a zwłaszcza o proletaryat robotniczy. W organie bolszewickim „Trybunie“, wychodzącej w Moskwie, pojawiały się ustawicznie artykuły i notatki, pisane pianą wściekłości, obrzucające błotem i organizacye społeczne polskie na emigracyi i urząd reemigracyjny w Królestwie Polskiem, nawołujące wygnańców, by nie chodzili prosić się o łaskę, lecz czekali na miejscach pobytu, póki komisaryat polski nie otworzy im drogi powrotnej.

Wygnańcy nie skorzystali z tej propozycyi; ani ludność włościańska, ani klasy średnie nie chciały wyczekiwać w bezczynności lepszych czasów. Ale nawoływania nie pozostały bez skutku. Co prawda, był on inny, aniżeli zamierzano. Oto większość wygnańców zaczęła się zapisywać na listy powrotne i w Komitecie głównym i w Komisaryacie polskim, czyniła kroki równorzędnie i tu i tam, co w następstwie doprowadziło do najzupełniejszego chaosu i dezorganizowało wszelką akcyę. Jeżeli dodać do tego częste zamykanie granicy przez władze okupacyjne z powodu nagromadzenia się zbyt wielkich tłumów wygnańczych i w Toroszynie i w Orszy, jeżeli dodać fakt smutny, ale niestety prawdziwy, że pełnomocnicy oficyalnego przedstawicielstwa polskiego nie zawsze zdołali stanąć na wyżynie zadania, że wogóle między działalnością Głównego Komitetu powrotu i pełnomocników przedstawicielstwa istniała raczej rozbieżność, niż ścisły kontakt, w tym wypadku niezbędny — to dojść trzeba do przekonania, że akcya reemigracyjna zabagniła się, wykoślawiła, zeszła na najgorsze drogi.

Fakty są niesłychanie smutne. Generalny konsulat niemiecki w Petersburgu stwierdził niedawno oficyalnie w liście do polskich organizacyj, że za jego przepustkami przejechało przez granicę nie więcej jak 150, wyraźnie: sto pięćdziesiąt osób. Oddział petersburski Komitetu powrotu oblicza wyekspedyowanych przez siebie na 500 osób, wreszcie przedstawicielstwo polskie wydało nie więcej jak 150 przepustek. I to wszystko. Gdyby reemigranci chcieli czekać i gdyby reemigracya odbywała się dalej w tem tempie, musiałaby trwać całe lata. Ale w rzeczywistości było inaczej. Setki tysięcy osób wyruszały do stacyj granicznych na własne ryzyko, czyniły starania o uzyskanie pozwoleń na wyjazd wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami, brały zaświadczenia od komisaryatu polskiego i jego oddziałów, najczęściej zaś wędrowały, gnane tęsknotą, bez żadnych dokumentów.

Interesujące może być półurzędowe przedstawienie sytuacyi reemigracyjnej przez kierownika bolszewickiego wydziału reemigrantów. Streszcza się ono, jak następuje: Urzędowo granica nie była dotąd otwarta dla powracających. Tylko w drodze wyjątków Niemcy otwierali ją kiedy niekiedy, przepuszczając od 100 do 150 ludzi. Pomimo jednak wszelkich przeszkód wygnańcy z pomocą wydziału i indywidualnie powracają do kraju. Z siedmiu gubernij okręgu północnego wyjechało już z górą 20.000 reemigrantów, zaś ogółem było ich 300 tysięcy (w tej liczbie Polaków około 130 tysięcy). Zarządzenia przygotowawcze, trwające od sześciu miesięcy, są teraz zakończone; opracowano szczegółowe dane o miejscu pobytu wygnańców i t. p., ułożono plany reewakuacyi. Jednakże dotąd nie udało się wydziałowi komisaryatu do spraw reemigracyjnych rozpocząć planowego i masowego powrotu do kraju, ponieważ natrafia pod tym względem na przeszkody ze strony władz niemieckich. W obecnej chwili (wobec epidemii cholery) granica jest zamknięta i niewiadomo, jak długo potrwa to zamknięcie.

Ale komisaryat polski prowadzi grę podwójną. Nie zależy mu wcale na rychłym powrocie wygnańców. Przeciwnie, wolałby zatrzymać ich w Rosyi, utrwalić w nich bolszewicką wiarę, wcielić w szeregi czerwonej armii. „Trybuna“ niejednokrotnie czyni do tego aluzye, a w jednym z ostatnich numerów wystąpiła już z jawnym zupełnie apelem: „Wybierajcie!“ Cóż więc wybierać mają wygnańcy? „Życie — woła organ polskiego bolszewizmu — nie da wam bezkarnie ujść stąd od obowiązku wobec walki ludowej. Ono wam każe wybierać: albo szeregi rewolucyjne, gdzie będziecie walczyć za własną sprawę, za sprawę ludową, za sprawę wyzwolenia polskiego ludu przez rewolucyę —

... Wybierajcie! Tu sława rycerzy wolności, bohaterskie boje

...

Wybierajcie!“

Jeżeli się wejdzie do lokalu komisaryatu polskiego w Petersburgu, jeżeli się zobaczy tłumy, zabiegające o uzyskanie zaświadczeń, informujące się o możność wyjazdu, jeżeli się pojedzie do Toroszyna lub do Orszy — to ani na chwilę wątpić nie można, co ogół wybiera. Kto wie, czy i zamach na polskie organizacye ratownicze nie pozostaje w związku z temi dążeniami. W każdym razie faktem jest, że inicyatywa zamknięcia wyszła od komisaryatu do spraw narodowościowych, w którym polscy bolszewicy grają pierwsze skrzypce, i że dekret, w nieobecności głównego komisarza, podpisał zastępca, Polak, towarzysz Pestkowski, syn lekarza z Łodzi i towarzysz Stanisław Bobiński, jeden z młodych filozofów polskich, autor nagrodzonej na konkursie „Przeglądu Filozoficznego“ pracy o przyczynowości.

ST. I.

„Nie wstyd Patroklesowi zginąć z ręki Hektora, a Hektorowi z ręki Achillesa. Ale jeżeli plemię zwycięzców z pod Grunwaldu, Kirchholmu, Wiednia, Somosierry i Racławic przegnane zostanie ze swej ojczyzny przez zwyczajnych ż.y.d.k.ó.w z d.o.b.r.z.e n.a.p.c.h.a.n.ą kieszenią, zejdzie z historyi, mając na czole piętno hańby i ośmieszenia.“

(„Myśl Niepodległa“).

Odbitki.

Niemiecki sekretarz stanu p. Hintze odjechał z Wiednia, gdzie odbywał konferencye polityczne. Nie wydano o nich jeszcze urzędowego komunikatu, a chociażby go wydano, dowiedzielibyśmy się z niego tak wiele, jak zwykle z podobnych rewelacyj. Podobno na porządku dziennym znajdowała się także sprawa polska, tak przynajmniej utrzymują dzienniki wiedeńskie, których reporterzy polityczni z dość niepocieszną miną wpatrywali się w zamknięte drzwi sali konferencyjnej i brak informacyj zastępowali, jak zwykle, darem kombinacyjnym, który tak im hojnie został dany przez przyrodę wraz z rasową wschodnią fantazyą.

Ostatecznie „Fremdenblatt“ doniósł, że w sprawie polskiej „żadna decyzya nie zapadła“. Nowością to nie jest, chociażby dlatego, że w konferencyach uczestniczył p. Hintze i urzędowi politycy wiedeńscy, lecz nie było tam reprezentantów rządu warszawskiego; zaś zarówno w Wiedniu, jak w Berlinie, wiedzą już zapewne, że wszelkie „decyzye“ o sprawie polskiej będą decyzyami wtedy dopiero, gdy zapadną na obradach wspólnych. Sądzimy zresztą, że między Berlinem a Wiedniem są dziś do rozmów kwestye jeszcze bliższe, niż polska. Samo poufne omawianie komunikatów wojennych niemieckiej kwatery głównej nastręcza zapewne sporo materyału. Sprawa polska mogłaby pozostawać w związku z tymi komentarzami na ucho, lecz związek to dzisiaj trudniejszy do urzeczywistnienia, aniżeli np. przed rokiem. Rozmawiający politycy spostrzegli to niezawodnie. Przekonali się, że gdy poprzednio Berlinowi nie spieszyło się z „załatwieniem“ sprawy polskiej, bo hamował nawet usiłowania innych w tym względzie — to teraz od Królestwa pośpiechu wymagać nie może. Zbrakłoby mu argumentów, przemawiających do interesu Warszawy, inne zaś argumenty mało w polityce mają waloru.

Z naszej strony nie spieszyliśmy się z przepisywaniem wszystkiego, co wiedeńscy „żurnaliści“ sądzą o kwestyi polskiej. Opinia ich w tym względzie jest dla sprawy naszej mniejwięcej taksamo miarodajną, jakby była dla interesów Siamu lub Wenezueli. A nawet nie możemy powściągnąć pewnego zdumienia na widok, jak część prasy galicyjskiej zapełnia swe szpalty przedrukami z „Tagblatu“, „Press“ i innych monitorów naddunajskich, zupełnie tak, jak gdyby przywiązywała do nich znaczenie. Nie w redakcyach wiedeńskich rozstrzyga się sprawa polska i nie reporterzy będą ją załatwiali. „Informacye“ ich zaś są najczęściej czerpane z powietrza i ograniczają się do tego, co wykombinują sobie z pogłosek.

To zalewanie czytelnika wiedeńską wodą było, niestety, obyczajem znacznej części dziennikarstwa galicyjskiego i symbolizowało niejako ciążenie duchowe Galicyi ku „stolicy“. Przeniosło się ono, jak widzimy, z czasów pokojowych w czasy światowej katastrofy. Ciągle jeszcze wpaja się w czytelnika przekonanie, że w pismach wiedeńskich rozstrzygają się losy świata, tak jak rozstrzygały się kuloarowe plotki i austryackie burze w szklance wody. W odniesieniu do sprawy polskiej jest ta suggestya zupełnie błędną. Rozumiemy wartość wiedeńskiego współczynnika, o ile idzie o ten czy inny etap w rozwoju naszej sprawy. Ale ukazywanie sprawy polskiej pod tą sztucznie zwiększoną perspektywą bałamuci tylko oko czytelnika i nastawia je na fałszywą odległość. Dlatego nie zajmujemy się kombinacyami „żurnalistów“ wiedeńskich bardziej, niżeli na to zasługują; plotki ich mogą śmiało pozostać strawą dla czytelnika „stołecznego“, który lubi i ten pokarm duchowy, przystosowany zupełnie do jego poziomu.

O robotnika i dolary.

Kwestya reemigracyi amerykańskiej, jak niemniej utrudnienia emigracyi zamorskiej, stają się problemem zaprzątającym umysły ekonomistów całej niemal myślącej Europy. Składa się na to olbrzymia cyfra strat w zabitych i niezdolnych do pracy, wymagająca jak najrychlejszego uzupełnienia sił roboczych, jak niemniej spodziewany dopływ setek milionów, zaoszczędzonych przez kilka lat zarobków. Na Węgrzech poczyniono już przygotowania na przyjęcie emigrantów, stworzono instytucyę: „Altruistyczny Bank agrarny“, który, pozostając pod nadzorem państwa, ma objąć kwestyę parcelacyi ziemi i ułatwiać nabywanie jej powracającym robotnikom z Ameryki. Z końcem roku 1916 oceniali Węgrzy zaoszczędzone na emigracyi zarobki na 750 milionów koron. Trzebaby poprosić naszych specyalistów w kwestyach emigracyi, aby przynajmniej w przybliżeniu podali nam dane, które mogłoby dać podstawę do podjęcia naśladownictwa, choćby według węgierskiego wzorku.

Z „Ekonomische statistische Berichten“ z 31 lipca dowiadujemy się, że szereg państw europejskich czyni starania, aby po wojnie ująć falę odpływu, uniemożliwić emigracyę, a przedewszystkiem powołać do ojczyzny emigrantów. W Niemczech założono specyalną instytucyę: „Reichstelle für deutsche Rueckwanderung und Auswanderung“. Anglia czyni tosamo, tworząc podobną instytucyę: „Central Emigration Authority“, która, uposażona w daleko sięgające egzekutywy, jest wykonawczynią ostrych przepisów ustawy, jakie wprowadzono w czasie wojny, celem utrudnienia emigracyi. Wszystkie biura okrętowe, zajmujące się ruchem pasażerskim, oddano pod nadzór tej instytucyi, wszelkie druki wysyłane podlegają jej cenzurze, aby uchylić dawną propagandę emigracyjną. Włochy na razie nic nie postanowiły w kwestyi emigracyi, jak niemniej Francya, której ludność wogóle niechętnie wyjeżdża za morze. Natomiast ze strony Belgii i Hiszpanii poczyniono zapobiegawcze kroki, a Szwecya z początkiem roku 1918 wydała dwie ustawy, obejmujące ochronę robotnika i poprawę jego bytu, aby, związawszy go z krajem rodzinnym, zapobiedz emigracyi. W Ameryce północnej i południowej, jak niemniej w Brazylii — jak donosi berlińska „Deutsche Landwirtschaftliche Presse“ — czyni się wszystko możliwe, aby po wojnie nie tylko zatrzymać europejskiego robotnika, lecz zachęcić korzystnemi warunkami pracy do rojniejszych jeszcze wyjazdów, aby przemysł amerykański i wzmożona produkcya rolna rozporządzać mogła niezbędną wyszkoloną armią robotniczą.

W Niemczech ponadto wielką troską rolnictwa jest spodziewane zamknięcie dopływu robotnika z emigracyi sezonowej, nie ustają jęki junkrów, przyzwyczajonych do tej nowej formy niewolnictwa, jakie ustaliło niemieckie ustawodawstwo emigracyjne, a wielkie warstaty pracy rolnej, z planami, jakie dyktowały wskazówki „samostarczalności“, staną nieuchronnie wobec problemu, którego rozwiązania szukać należy chyba w Chinach, czerpiąc z tamtejszej podaży pracy chętnych rąk.

Spodziewać się należy, że w pracach państwowo-twórczych nie zaniedba się tak ważnej sprawy, jaką jest uregulowanie emigracyi i piekącej kwestyi reemigracyi, zwłaszcza, że w tej dziedzinie mamy poważnych znawców, których źródłowe prace w tej dziedzinie są cenione także i zagranicą.

R. W.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Odroczenie warszawskiej Rady Stanu pozostaje w związku, jak donoszą pisma tamtejsze, z niewyjaśnioną sytuacyą polityczną. Termin najbliższego posiedzenia nie jest oznaczony.

Holandya sięgnęła po rekompensatę za zniszczone przez Niemców swe okręty handlowe. Niderladzko-indyjska ajentura prasowa donosi, że w Batawii rząd holenderski zajął sześć statków niemieckich, które tam się znajdowały i przekazał je do używania Rotterdamskiemu i Królewskiemu Lloydowi. Łodzie podwodne niemieckie storpedowały bowiem sześć okrętów wspomnianych linij.

Idea sądów rozjemczych w zatargach międzynarodowych znalazła właśnie zastosowanie w Ameryce. Rzeczypospolite: Honduras i Nicaragua popadły w konflikt i zaczęły posuwać ku granicy swe wojska. Wdał się w to prezydent Wilson. Na jego propozycyę wstrzymano kroki nieprzyjacielskie. Obydwie strony zdały się na rozstrzygnięcie prezydenta Wilsona i przedstawią swój zatarg w Waszyngtonie.

Nasz charakter...

Sztutgarckie czasopismo „Der Türmer“ (16) przedrukowało za „Berl. N. Nachrichten“ list z Galicyi o polskich „tradycyach panowania i ujarzmiania“. Bezimienny autor napaści na nasz naród, to widocznie jakiś patologiczny osobnik, zatracił widać wszelkie poczucie chrześcijańskiej sprawiedliwości i przyzwoitości, jeżeli śmie tak naśmiewać się z męczeństwa i z uczuć rozdartego narodu. Ignorancya idzie tu w parze ze złośliwością.

Kto zna charakter narodowy Polaków — wywodzi autor listu — ten z jednej strony nie będzie się dziwił zarządzeniom i upomnieniom poważnym, udzielanym nowemu państwu, ani nie będzie miał powodów do obaw, zwłaszcza gdy zaraz pozna, że całe zachowanie się Polaków jest brakiem wszelakiego wewnętrznego taktu i tylko teatralnym gestem. Z drugiej strony, jeśli ktoś ma tylko prawo używania (Nutzniesser), bo żył i dotychczas żyje z cudzej łaski, o tym nie można mówić, jako o istocie, która posiada własną wolę, ani o wartości jego gróźb. Znaną jest rzeczą, że „dusza polskiego narodu, wzrosłego wśród niezwykle sprzyjających politycznych okoliczności“ nieczuła była na wszystkie objawy w życiu narodów, zupełnie obojętną wobec wszystkich socyalno-politycznych zmian i rozwoju reszty Europy. Gdy w zachodniej i środkowej Europie wrzała walka przeciw absolutyzmowi i reakcyi, Polacy byli jedynym narodem, który oddawał się tymczasem hypnozie swych historycznych tradycyi o wielkiej Polsce i iluzyom o swem wyjątkowem stanowisku wśród narodów. Oni wierzyli i wierzą dotychczas, że potrafią zatrzymać koło historyi świata, albo je nawet odwrócić. Wszyscy, od konserwatystów do socyalnych demokratów, hodują kult szlachetczyzny, panowania nad sąsiednimi narodami; są pasożytami wyniosłymi, bo życie pojmują jako „używanie kosztem drugich“.

Każdy uczciwy chrześcijanin, każdy kierujący się bodaj tylko rozumem naturalnym uczciwy człowiek ma poszanowanie dla cierpień i boleści drugich. A jak korespondent zapatruje się na stuletnie przeszło męczeństwo narodu? Umie je tylko zohydzić. Polacy — powiada — wyzyskując ogólne współczucie narodów z powodu rozbiorów ich ojczyzny, otoczyli się wymyślonym jasnym wieńcem męczeństwa i używają go na to, by wpadać znowu w najgorsze nawyczki przeszłości. Do twarzy jest im z tem męczeństwem i dlatego żądają od Europy, by wielkodusznie zajęła się ich uwolnieniem. Protektorzy zaś niektórych państw i ludów zamiast im wskazać drogę do otrzeźwienia, do sprawiedliwego porachunku z sąsiadami i „historycznej spowiedzi przed sobą samymi“, wychowali ich na aktorów, którzy raz przedstawiają się światu (odpowiednio do politycznych wypadków) jako okaleczeni żebracy, to znowu jako dąsający się i grożący innym lub też jako niesłusznie prześladowani. Czasem potrafią, jak żonglerzy kulami, rzucać frazesy o rewolucyi, demokracyi, samostanowieniu narodów, w potrzebie zaś o reakcyi i aneksyonizmie.

Nie obeszło się i bez zarzucenia Polakom „najgorszego jezuityzmu“. W przeszłości nie mieli żadnych względów na żadne ugody z sąsiadami i teraz jeszcze depcą nogami wszelkie zasady „politycznej etyki“ i uważają się za mentorów i mistrzów wobec innych narodów (wobec Ukrainy). W szkole i kościele wszczepia się całym pokoleniom przykazanie o tajemniczej „misyi kulturalnej“ na wschodzie. Tak to pismo, które służyć powinno prawdzie, informuje swych czytelników. Okoliczność ta, że list jest z Galicyi, posłany do „Berl. N. Nachrichten“ i że takie okazuje zainteresowanie się Ukrainą, zdaje się wskazywać, jaka jest geneza tego dokumentu głupoty i nienawiści.

PERM.

Pustynia pod Lens.

Anglicy zajęli Lens. Zamieszczamy poniżej opis tego terenu walki, wyjęty z książki p. Witolda Noskowskiego: „Ludzie i armaty", wydanej nakładem naszego dziennika. Obraz ten skreślony w zimie r. 1917 podczas podróży na front francuski.

...Jesteśmy we francuskiem Pompei. Nazywa się ono Lens, Courrieres, Saullemines, albo dowolnie, byleby nazwę wybrać z pomiędzy miejscowości po jednej lub drugiej stronie frontu w północnej Francyi. Wygląda zawsze taksamo. Jak? Zobaczyliśmy na paru przykładach, gdy samochody niosły wycieczkę naszą ze stacyjki Orchies, na drodze z Tournai do Lille, ku pierwszym rowom strzeleckim.

Między tym pasem walki a etapami, trzy można odróżnić strefy. Pierwsza napozór nienaruszona, przynajmniej przy tej drodze, którą przelatywaliśmy. W drugiej domy trochę zestrzelane, lecz ludność pozostała; w trzeciej już wiele gruzów i w nich ledwie strochę ludzi cywilnych. Nakonice strefa bitwy: szczątki bezkształtne pomieszczeń ludzkich, a wśród nich sami ludzie w hełmach stalowych i z maskami gazowemi u pasa. I nam również dostały się te przybory karnawału 1914—191....? Myśleliśmy zrazu, że przewodnicy nasi pragną podnieść nastrój sztucznym trochę dreszczem. Okazało się, że traktowano gości tylko na równi z domownikami pól śmierci. Kogokolwiek spotkaliśmy, dźwigał szarą puszkę, którą otwiera się za alarmem, iż gazy płyną, aby ustroić się w coś podobnego do małego przyrządu dla nurków, który ma okulary na oczy i długą bujającą się trąbę, zakończoną filtrem, trzyma się zaś na czaszce zapomocą gumowych wstążek.

„Do samego Lens już się nie dostaniemy — zakonkludował kapitan po rozmowie z miejscowymi komendantami w jakiejś wioszczynie, gdzie zatrzymano nas dla rozdania masek. „Za jasno. Ostrzeliwanoby drogę natychmiast, gdyby spostrzeżono samochody". Szkoda. „Ale i tak zobaczymy przedmieścia, to daje pojęcie o miejscu bitwy, o pozycyach...".

Jechaliśmy smutnym, szarym krajem. Przy szosie sterczą pnie drzew i resztki krzaków pokaleczonych może siekierą, może szrapnelem? Deszcz mżył i zacinał ostry wiatr. Na drodze, ciągle niszczonej przez pociski i przez ciężkie koła, a ciągle naprawianej, spotykało się od czasu do czasu oddział robotników francuskich z blaszanymi numerami na czapkach, albo wóz, wlokący się powoli, bez pośpiechu, jak gdyby nigdy nie miał się zatrzymać, tylko tak sunąć, sunąć niby we śnie: kilka razy ukazał się miotacz min, powożony przez żołnierza, zakutanego w płaszcz, z barkami skulonymi, z głową wciągniętą w kołnierz gestem wyrażającym tępą rezygnacyę. Koń człapał machinalnie z łbem zwieszonym, nie podnosząc go nawet na pisk i szum samochodu. A huk armat, który nie opuszczał nas od dwudziestu czterech godzin, od zajechania do Tournai, łomotał nieustannie, głucho, jak grzmot podziemny.

Przelecieliśmy kilka razy przez postrzępione kulami wioski czy osady górnicze. Była to już strefa trzecia: strefa zniszczenia metodycznego, pocisków padających na pewne, dzięki awiatorom, którzy obserwują z pod chmur każdy strzał i telegrafem bez drutu zawiadamiają baterye, odległą o parę mil może, czy dobrze mierzono. Gdzieniegdzie ostał się jeszcze między ruinami domek, albo dwa, tylko szyby wyleciały wskutek eksplozyj sąsiednich. Wyglądało to tak, jak gdyby dom otworzył oczy i dziwił się, że jeszcze stoi. Na niektórych zwaliskach można było obserwować drogę, jaką zrobił pocisk: okrągły otwór, którym wleciał i miejsce, gdzie pękł, wyrywając lej w ziemi. Widać to było przez wydartą przednią ścianę domku, która znikła, jak gdyby ktoś podniósł kurtynę. Scena, jest to pokój bez czwartej ściany.

Na ruinach i na ścianach jeszcze całych napisy: „Do Orchies... Do Saullemines, Studnia... Zakrywka na lewo... Alarm w razie ataku gazowego... Kantyna..." Obok napisów strzałki rzucone wapnem na czerwoną cegłę. Gdzieniegdzie niemieckie napisy ulic, skomponowane przez żołnierzy na cześć jenerałów i wyższych komendantów. Oto „Beselerstrasse"... Zaleciało nas Warszawą w tym francuskim Kaliszu.

„Wysiadamy!" Z pod zatrzymanych samochodów tryska fontanną żółta glina. Naprost, jak okiem sięgnąć, długi pas drogi, podnoszącej się trochę ku górze. Na prawo jakieś kominy w oddali, na lewo szarzeje coś na wzgórzach. To pozycye angielskie.

A w koło nas ruina tak potworna, że chciałoby się pięści zaciskać i gryść palce na myśl, że rozbestwione drapiestwo urąga tak w biały dzień bezsilnemu światu. Na opis dokładny trudnoby się silić. Mieliśmy w ręku potem fotografie Saullemines i Lens, więc dokumenty, zdawałoby się, najwierniejsze. Ale soczewka tutaj zawodzi. Cóż stąd, że z niechybną dokładnością odbije rozwalony dach, cegły zmiażdżone na okruchy, belki poprzekładane w głupim chaosie i kałuże szkła potłuczonego? Patrzeć na to, to zupełnie, jak czytać protokół sądowy z wizyi lokalnej na miejscu zbrodni, protokół, który grozę rozpętanego zła ujmuje w monotonną speciem facti. Tutaj trzebaby malarza — i to tak wielkiego odczuciem ludzkiem, jak nieludzkim jest ten widok.

Poszliśmy ścieżynkami między drutem kolczastym, który rośnie tu tak gęsto, jak jaskry na wiosennej łące. Pierwszy dom, jaki minęliśmy, miał w tylnej ścianie olbrzymi wyłom; przez chropawe zygzaki frontowego muru wysypywały się tapety, sprzęty i dachówka. Zupełnie człowiek ranny w plecy, któremu kula, idąc w skos, wydarła wnętrzności. Drugi dostał granatem z boku pod samym wierzchem; dach zesunął mu się na bok, niby czapka wsadzona na bakier po pijanemu, cztery okna wyleciały razem z ramami, dwa były zupełnie nietknięte i szkliły się, jak oczy umierającego. Obok zaczynał się pas najtrafniejszych strzałów. Rzadko jaki mur wznosił się w całości wyżej niż na półtora metra od ziemi i szerzej, niż na połowę dawnej ściany; między niemi nie było już gruzów, ale wióry i strzępki wszystkiego, co żyło tutaj życiem mieszkańców, jako sprzęty, naczynia, odzienie, bielizna. Łóżeczko dziecinne z blachy białej w niebieskie prążki przechowało się jeszcze w całości, hociaż skręcone w kłąb siłą wybuchu, wbite w materacyk i okręcone kołderką; na niem leżał kawałek rydla i solniczka. Zresztą jedno zwalisko, posypane utłuczoną na proszek cegłą, która pod deszczem zmienia się w czerwone błoto i spływa w gliniaste bajury, niby kałuża krwi świeżej. Tak można iść całymi kilometrami.

Niespodzianie wynurzy się czasem widmo domostwa: jedna ściana, pochylona nad krwawem błotem, albo dach, wsparty jakimś cudem równowagi na resztce muru, wyglądający jak grzybisko o kwadratowym kapeluszu, z trzonem przerosłym na jedną stronę. Pod takim dachem leżała kasa ogniotrwała, a z boku wisiał się szyld: „Horlogerie, Orfevrerie". Najstraszniejszy był złom muru, który sterczał samotnie, od góry był przebity dwoma pociskami mniejszego kalibru, od spodu ział wielka okrągła dziurą i stał pod światło, które przelatywało jaskrawo trzema otworami. Patrząc nań, widziało się twarz ludzką, oczy wywalone w obłąkanym strachu i usta wołające o pomstę do nieba.

*

Potykając się i podnosząc, obłoceni, przemarznięci, brnęliśmy w rozmokłej glinie, która czepiała się butów obślizłą warstwą. Lej przy leju pokrywał ziemię, jak wrzody pęknięte i wypełnione czasem wodą o zielonawych, tłustych pobłyskach, niby ropa. Oficer prowadzący przystanął i rzekł, wyciągając rękę:

— Tam było Lens.

W zamglonej dolinie szarzało coś niewyraźnie. Ktoś miał lornetkę. Ujrzeliśmy jedną kupę gruzów, które zasłały miejsce, gdzie wznosiło się miasto siedmdziesięciotysięczne.

— Nie stracili panowie wiele, że nie możemy dojechać. Tam wygląda taksamo, jak tutaj. Tylko tego więcej.

I wskazał na rumowisko dokoła.

Grzmot podziemny przewalał się coraz głośniej. Odróżniało się najgłębszy bas ciężkich kalibrów od jaśniejszego trzaskania dział polowych, najczęściej zaś eksplodowały pociski, które czasem widać było dokładnie na szarem niebie, jako rozpalone stożki, które otula bardzo biała chmurka. Pojedynczy strzał wyskakiwał czasem naprzód, jak głos solowy na tle chóru. Działo się to wszystko na odcinku przyległym; nasz był spokojny tego dnia. Wokół rozpościerała się pustka, która nazywa się polem bitwy: nic, prócz drutów kolczastych i błota. Niemniej byliśmy na jednej z najsilniejszych pozycyj zasuwkowych linii „Wotana I" choć mogliśmy o tem nie wiedzieć, bo linia znajduje się dosłownie pod ziemią. Wejścia są w lejach, zasłonięte gałęziami lub deskami, odszukać je potrafi prawdopodobnie tylko wtajemniczony, po znakach, gdyż lej „wejściowy" nie różni się niczem od „pustego". Niektóre powyrywane zostały pociskami, niektóre wykopano umyślnie. Tablice na słupkach wskazują drogę do zakrywek: w nocy błyszczą światłem fosforycznem, aby żołnierze, luzujący załogę, mogli trafić do swego „mieszkania".

Zwiedziliśmy parę takich schowków. Sufit stanowi blacha żelazna, podłogę deski, nie brak piecyków; tam, gdzie użyto na zakrywki piwnic poburzonych domów, spotyka się pewien komfort, zwłaszcza w pomieszczeniach oficerskich: łóżka, jakieś litografie na ścianach, nieunikniony gramofon. Schodzi się do tego po umazanej drabinie. Ludzie krzątają się, dobrze odżywieni, przeważnie bardzo młodzi, rześcy, bez zmęczenia w oczach. Siedą tu tydzień, czasem dłużej, gdy ogień zaporowy odetnie komunikacyę z rezerwami i nikt zluzować nie przybywa. W stalowych hełmach, z maskami gazowemi u pasa, uwijają się w tej norze, która lada sekunda może stać się ich grobem, a w której starają się zadomowić, jak można najwygodniej.

O pół kilometra stąd Anglicy wiodą tensam żywot troglodycki; dalej, na południowy zachód, Francuzi; ku południowi Włosi; ku wschodowi Turcy. Zaś Amerykanie przechodzą właśnie studya wstępne, jakich potrzeba, aby stać się człowiekiem jaskiniowym dwudziestego stulecia.

Wracaliśmy do samochodów przez ruiny. Oficerowie objaśniali często kaliber pocisku, który wydarł domowi wnętrzności, dodając: „Wszystko, co tutaj widać, to zniszczyli Anglicy". W Brukseli rozdawano nam pisma, drukowane po francusku, z ilustracyami, które przedstawiają zrujnowane miasteczka belgijskiego pobrzeża i mają wszędzie podpis: detruit par les Anglais. Gdyby dzisiaj potop zalał ziemię, a kartki te jedyne ocalały, to przyszli archeolodzy mieliby, doprawdy, pole do uczonych hypotez: o co szło w tej wielkiej wojnie, którą Anglia prowadziła przeciw Francyi?...

Pozycye nasze są właściwie nie do wzięcia — tłómaczył oficer. — Ale niczego wykluczyć nie można, więc możliwy jest odwrót o kilka, czy kilkanaście kilometrów. Jeżeli Francuzi nas zepchną, to dostaną znów kilkanaście kilometrów pustyni.

Pustyni, która była Francyą.

KRONIKA.

NIEDZIELA 8 Teofila	
	Wschód słońca o godz. 5·07 r.
	Zachód „ „ 6·09 w.
	Długość dnia godzin 13 m. 05.

Z miasta.

MATKA BOSKA SIEWNA. Dzisiaj przypada święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Lud uroczystość dzisiejszą zwie „Matka Boska Siewna", z powodu, że obecnie rozpoczynają się siewy ozimin. Jeżeli kiedy, to teraz bardziej, niż kiedykolwiek, gorące płynąć będą w kościołach wiejskich modły o błogosławieństwo siewów, które może w przyszłym roku nagrodzą niepomyślne zbiory tegoroczne.

ZWALCZANIE LICHWY. W poniedziałek o godz. 4 popołudniu w starostwie krakowskiem odbędzie się pod przewodnictwem delegata Biesiadeckiego konferencya w sprawie zwalczania lichwy towarowej i żywnościowej. Odnośne wnioski przedłoży starosta Studziński.

BRAK LEKARSTW. Wśród mnóstwa braków, sprowadzonych wojną, brak lekarstw bardzo dotkliwie daje się odczuwać ludności. Preparaty francuskie dawno się wyczerpały, zastępujące zaś je niemieckie przychodzą do aptek w niedostatecznej ilości i z wielkiem opóźnieniem, spowodowanem znów przyczynami związanemi z przeszkodami w komunikacyi kolejowej. Lekarze są w kłopocie, gdy skomplikowana choroba wymaga leku, który trudno dostać w aptece. W niektórych aptekach brak nawet najpospolitszych środków leczniczych. Wzmożona śmiertelność wśród chorych stoi też w związku z brakiem koniecznych lekarstw. Dodać wypada, że w ogromnej mierze tak do braku, jak i podrożenia środków leczniczych przyczyniło się założenie Centrali lekarstw w Wiedniu. Centrala ta bowiem przydziela z reguły aptekom tak małe ilości lekarstw, że wystarczają one zaledwie na parę dni, następnie zaś znowu apteka jest pozbawioną koniecznych środków leczniczych.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś o godz. 7 wieczór odbędzie się inauguracya sezonu jesiennego, pełną serdecznego ciepła i umoru komedya Bogusławskiego p. t.: „Opieka wojskowa". Doskonale z pogodnym tonem sztuki zestrojona gra naszych artystów przyczyni się niezawodnie do wielkiego jej powodzenia, w tem też przeświadczeniu dyrekcya wystawia „Opiekę wojskową" cztery razy w pierwszym tygodniu, mianowicie w niedzielę, poniedziałek, wtorek i czwartek. Duży popyt na bilety na przedstawienia powyższe świadczy o niecodziennem zainteresowaniu się zarówno nową fazą, w jaką nasz teatr obecnie wstępuje, jakoteż pierwszą sztuką rozpoczynającego się dzisiaj sezonu.

O POLEPSZENIE BYTU. Wczoraj przedpołudniem w starostwie krakowskiem pod przewodnictwem delegata Biesiadeckiego odbyła się konferencya w sprawie polepszenia bytu funkcyonaryuszek powiatowych komisyj zasiłkowych. Brali w niej udział: starosta Studziński, wszyscy przewodniczący komisyj, oraz delegatki funkcyonaryuszek. Uchwalono założenie dla nich konsumu.

TOPIELEC. Dnia 4 b. m. na prawym brzegu Wisły w Małym Płaszowie woda wyrzuciła zwłoki nieznanego mężczyzny w wojskowem ubraniu. Przy utopionym nie znaleziono żadnych legitymacyj, mundur pozbawiony był odznak, na czole widoczne ślady obrażeń. Tożsamości osoby nie stwierdzono. Zwłoki odstawiono do szpitala garnizonowego w Krakowie dla dokonania sekcyi.

„WYSTAWA" SKRADZIONYCH RZECZY. W najbliższą środę między godziną 4 a 6 w urzędzie policyjnym pod Zamkiem będą w sali raportowej wystawione skonfiskowane i odebrane od paserów rzeczy, które pochodzą z kradzieży, na szkodę niewiadomych właścicieli. Po wylegitymowaniu prawa własności rzeczy te będą sobie mogli właściciele odebrać.

KRADZIEŻE KOLEJOWE. Organa policyi wpadły na dworcu kolejowym w ostatnich dniach na ślady szajki złodziejskiej, która od szeregu miesięcy kradła podróżnym walizy i kufry z wozów kolejowych. Dochodzenia w toku.

KONFISKATY. Ekspozytura policyi w Podgórzu skonfiskowała wczoraj rano u żydowskich paskarzy 100 klgr. słoniny i 300 klgr. cykoryi, przeznaczonych na wywóz z Krakowa.

KRADZIEŻ W TRAMWAJU. Wczoraj przedpołudniem podczas jazdy tramwajem z Podgórza do Krakowa skradziono p. Ignacemu Toruńskiemu zegarek złoty, wartości 500 koron. Sprawca zdołał niespostrzeżenie zbiedz.

Z Polski i ze świata.

STRAJK PIEKARZY W WARSZAWIE zakończył się zawarciem ugody prowizorycznej na trzy miesiące, w którym to czasie pracownicy mają otrzymywać zwiększony deputat żywnościowy i nastąpi ostateczne uregulowanie płacy.

KRZYCZĄCE CYFRY. Pod takim tytułem donosi piotrkowski „Dziennik Narodowy": Leży przed nami zestawienie urzędu parafialnego w Piotrkowie ruchu ludności w ciągu ostatniego miesiąca. Krótkie, nieubłagane cyfry. W ciągu miesiąca urodziło się — 35, zmarło 88 osób, co stanowi ubytek 35. Ze zmarłych dzieci przypada: na liczące poniżej roku — 16 (prawie 18 proc.), do lat 10-ciu — 18 (przeszło 20 proc.). Razem śmiertelność dzieci w naszej parafii wynosi 34 procent, a jeśli doliczymy do tego młodzież szkolną w wieku do lat 20-tu, to otrzymamy potworną wprost cyfrę 42 procent. Prawie połowę umierających stanowią ludzie, którzy dopiero przygotowują się do życia. I nie wybija ich jakaś epidemia doraźna. Dobija ich nędza, głód i to, co idzie za nędzą: gruźlica, która szerzy się u nas poprostu z zastraszającą siłą.

BANDYTYZM W KRÓLESTWIE. Z Warszawy donoszą: Na dwór Strzeszkowice napadli bandyci. Szczegółów jeszcze brak. — W Halinie Małej, w powiecie miechowskim, gdy w domu zmarłego Stanisława Goli zebrał się orszak pogrzebowy, wtargnęło sześciu bandytów. Sterroryzowali obecnych, zrabowali im 4000 rubli i różne rzeczy, poczem odjechali wozem. — Pomiędzy Czecznicą a Zagórzem, w powiecie puławskim, napadło pięciu bandytów uzbrojonych na Antoniego Parcela z Wólki Kątnej i zrabowało mu 300 rubli, oraz 750 koron. — Pod Truskolasami na drodze z Wręczycy do Częstochowy trzech bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na wóz z kupcami i zrabowało im 1000 marek.

Z WADOWIC donoszą nam: Jednem z mniejszych miast Galicyi, odznaczającem się i dziś jeszcze, mimo wojny, dostateczną czystością, są niezaprzeczenie Wadowice. Pozatem mają Wadowice — co jest niesłychanie ważne — ludzi energicznych i chętnych do pracy. Jedną z instytucyj będących w pełni rozwoju jest tu Składnica Kółek rolniczych, niezmiernie ruchliwa i obrotna. Z końcem sierpnia b. r. odbyło się w Składnicy walne zgromadzenie sprawozdawcze, które wykazało ogromny rozwój tej instytucyi i jej filii w Andrychowie. W ubiegłem trzechleciu uporządkowała dyrekcya interesa tak, że udziały członków w dziale handlu wzrosły z 16.000 na 107.000 K. Filie w Andrychowie założone w ubiegłym roku rozwinęły się również wspaniale przy dzielnej pomocy nacz. tamt. sądu p. Krawczyńskiego i asesora Frysia Franciszka. W skład dyrekcyi Składnicy w Wadowicach weszli obecnie z wyboru pp. Han Robert jako prezes: Petersch Ignacy jako wicepr.; Hajdukiewicz Karol jako sekr.; Buszek Franc. jako wicesekr.; oraz pp. Klisiewicz Wład., Dąbrowski Walenty i Grębosz Ignacy.

Jakkolwiek Składnica rezyduje w mieście, jednak i w okolicznych wsiach powinna działać, a w szczególności zająć się dawnemi sklepami kółek rolniczych oraz powołać nowe do życia, dotąd bowiem powiat wadowicki jest w tym kierunku cokolwiek zaniedbany. Mając tak energicznego człowieka w łonie dyrekcyi Składnicy jak prof. Klisiewicz, nie wątpimy, że instytucya ta rozwinie się i w tym kierunku. A więc ta ważna nietylko z racyi interesu handlowego, ma też niesłychane znaczenie w kierunku społecznym. Dziś bowiem chłop w okolicy odnosi się miejscami nawet wprost wrogo w stosunku do mieszkańców miasta. Perswazyą, wykładami — nic tu się nie zdziała. Chłop nasz jest materyalistą, ale że ma swój zdrowy rozum, więc tędy do jego duszy trafić trzeba. Wspólny ekonomiczny interes zbliży niechybnie i duchowo chłopa do mieszczanina i wzajemnie. A wszak tego zespolenia zawsze nam Polakom jaknajbardziej potrzeba. **dr. Ks.**

GROŹBA CHOLERY. Ze Lwowa donoszą: Groźba zawleczenia epidemii cholery z Rosyi do Galicyi przez rzesze uchodźców, powracających do kraju, staje się coraz bardziej niepokojącą. Świeżo stwierdzono, że w barakach w Krasnem zaszły w ostatnich dniach trzy wypadki śmierci na tę chorobę. Krasne jest punktem węzłowym kolei, wiodącej do Złoczowa i do Brodów. Władze zarządziły jak najenergiczniejsze środki ochronne przeciw rozszerzaniu się epidemii na dalsze połacie kraju.

NOWY SZYB NAFTOWY. Z Borysławia donoszą nam: W dniu 31 sierpnia dowiercił się szyb „Kozak", własność firmy „Flüssige Brennstoffer G. m. b. H." (Towarzystwo płynnych opałów). Około godz. 1 popołudniu nastąpił wybuch ropy. Produkcya wynosi około 30 wagonów dziennie. Głębokość szybu 1527 metrów, rury 5-cio calowe. Oprócz tak wielkiej ilości wybuchowej ropy, daje jeszcze szyb wielką ilość gazu (około 100 m^3 na minutę). Od paru lat nie było w Borysławiu szybu, dającego tak wielką produkcyę.

LOS POLAKÓW W ROSYI. Obok epidemii cholery szerzy się w ostatnim czasie w Petersburgu i Moskwie w zastraszający sposób epidemia samobójstw. Najwięcej ludzi z pośród sfer inteligencyi odbiera sobie życie. Zwłaszcza w ciągu dni aresztowań oficerów popełniali samobójstwa oficerowie sami, często ich żony, całe rodziny razem. Dużo zabójstw popełnia się też wskutek ogólnego głodu. — Między samobójcami — według zapewnień korespondenta „Dziennika pozn." — napotyka się wiele młodzieży polskiej. Trawieni tęsknotą do domu, pozbawieni wszelkich praw i możności wydostania się z tego piekielnego miasta, ścigani pod zarzutem, że sympatyzują z wrogami bolszewizmu, niektórzy emigranci i przymusowi uchodźcy odbierają sobie życie. Więzienia petersburskie przepełnione są również Polakami. Jest tam wielu studentów, których jedyną winą było to, że czuli się Polakami i trzymali się na uboczu od bolszewizmu. Setki młodzieży polskiej aresztowano w Petersburgu i Moskwie dlatego, że dała się zwerbować do legionów, walczących w Rosyi przeciw bolszewikom.

Sprawa uznania p. Lednickiego jako męża zaufania rządu polskiego nie posunęła się ani na krok naprzód. W początkach sierpnia zanosiło się nawet na to, że p. Lednickiego spotka tensam los, co spotkał przedstawicieli Francyi i Anglii. Nie byłoby to nic dziwnego wobec jaskrawie nieprzychylnego stanowiska komisarzy ludowych do wszystkiego, co polskie. Zasiadający w komisaryacie Sobelsohn-Radek, według przypuszczeń korespondenta „Dziennika Pozn.", załatwia w Moskwie, jak się zdaje, dawne porachunki z Polakami, u których nigdy miru nie miał i z którymi prowadził ustawiczne walki.

SKUTKI WYBUCHU W ODESIE. „Odeski Listok" z 2 b. m. przynosi następujące szczegóły: Około godz. 3 po poł. dała się słyszeć od północno-zachodniego krańca miasta gwałtowna detonacya, po której wnet ozwały się nowe eksplozye, jakby podczas ataku lotników. Jak się później okazało w obszarze Dalnik, w pobliżu fabryki Jałowikowa, wyleciał w powietrze ukraiński magazyn amunicyi. Po trzecim wybuchu ogień ogarnął pobliską fabrykę cukru Brodzkiego; w ciągu kilku minut wszystkie budynki zamieniły się w jedno morze płomieni. Gdy przybył naczelnik miasta, jen. Mustafin, spostrzegł, iż grozi eksplozya wielkiego składu pyroksyliny i bomb gazowych. Rozkazał więc rozdać pomiędzy ludność w zagrożonym obszarze maski gazowe. — Z aresztów policyjnych wypuszczono wszystkich więźniów, którzy pospiesznie uciekli z miasta.

Eksplozyę, jak podawano początkowo, spowodowała bomba, rzucona przez jakiegoś nieznajomego, do którego miały strzelać posterunki austro-węgierskie. — Na miejsce wypadku wysłano oprócz żołnierzy austro-węgierskich, także wszystkie stojące do dyspozycyi oddziały straży ogniowej, które jednak, nie mogąc dostąpić do ognia, musiały godzinami oczekiwać w kryjówkach bezczynnie. Jeszcze przez całą noc można było widzieć z śródmieścia błyski eksplozyi i łuny palących się fabryk i magazynów.

Na placach i ulicach Odesy rozłożyły się obozowiska bezdomnych, których katastrofa wypędziła z dzielnicy robotniczej. Wiele osób było rannych odłamkami szkła i pocisków. Niektórzy opłakiwali stratę swych najbliższych. Strażnik pożarowy, pełniący służbę na wieży miejskiej, natychmiast po wypadku doniósł o pożarze w obszarze magazynu artyleryi. Celem zabezpieczenia amunicyi, nagromadzonej na strzelnicy, żołnierze austro-węgierscy z narażeniem życia wybudowali wysokie wały, aby uchronić amunicyę od bezpośredniego nacisku powietrza i wstrząśnienia. Wszystkie szpitale i wojskowe zakłady austro-węgierskie wysłały na miejsce katastrofy oddziały sanitarne, które niosły rannym pierwszą pomoc i usuwały zabitych.

Wiele osób zginęło. Liczba zabitych nie jest jeszcze stwierdzona dokładnie.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYSTAWA MISTRZA JANA. W najbliższych dniach zostanie otwartą w Krakowie wystawa dzieł Jana Matejki.

Wystawionych będzie z górą 500 dzieł olejnych, akwarel i rysunków, dająca pogląd na całą działalność artystyczną nieśmiertelnego mistrza.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI jesienny odbędzie się w c. k. gimnazyum III (ul. Sobieskiego 9) dnia 16, 17 i 18 września w części piśm., a 23 września w części ustnej.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w terminie jesiennym b. r. w II. szkole realnej w Krakowie rozpocznie się: Egzamin uprzedni dnia 10. września, piśmienny 16. września, a ustny 25. września b. r.

NEKROLOGIA.

† Tadeusz Rysakowski. Dnia 4 b. m. zmarł w szpitalu garnizonowym Nr 15 w Krakowie sekcyjny Leg. pol., Tadeusz Rysakowski, wskutek odnowionej rany, odniesionej w ataku pod Kamieniuchą na Wołyniu. Zmarły odbył z pierwszą brygadą Leg. pol. kampanię 1914 i 1915 roku i kampanię wołyńską z pułkiem szóstym Leg. pol.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego. Niedziela 8 b. m.: popoł. „Baron Kinwel", wieczorem „Księżniczka czardasza".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego. Niedziela 8 b. m.: Po raz pierwszy „Opieka wojskowa", kom. w 3 aktach St. Bogusławskiego.

Poniedziałek 9 b. m.: „Opieka wojskowa“.
Wtorek 10 b. m.: „Opieka wojskowa“.
Środa 11 b. m.: „Księżniczka czardasza“.
Czwartek 12 b. m.: „Opieka wojskowa“.
Piątek 13 b. m.: Poraz pierwszy: „Biały kaptur“, sztuka w 3 aktach St. Kozłowskiego.
Sobota 14 b. m.: „Biały kaptur“.
Niedziela 15 b. m.: popoł. o godz. 3 „Da[illegible]“; wieczorem „Biały kaptur“.

Humor i satyra.

Że puw...

Szukałem w Krakowie mieszkania sam, chodziła za tem moja żona, dzieci — nadaremnie. Wreszcie na anons w dziennikach wskazał mi jakiś pan, za dwa kilo słoniny mieszkanie w pewnej willi za Wisłą. Mimo, że Wisła podówczas groziła wylewem, udałem się na miejsce. Willa istotnie ładna, jeno kamienna podłoga we wszystkich pokojach niemiła, ale ostatecznie da się dywany i jakoś to będzie. Gospodarz bardzo uprzejmy, oprowadza nas. Pytany o cenę — tyle a tyle, ale...

Spojrzałem na niego z pewnym niepokojem, czując jakoweś niebezpieczeństwo (zawsze się je w takich wypadkach przeczuwa) i czekam...

— Ale — ciągnie dalej gospodarz, mierząc mnie krytycznym wzrokiem — ja wynajmę wille tylko hrabiemu, tak hrabiemu — dodał z naciskiem.

— Tableau...

Naturalnie jako nie hrabia, nawet nie wojenny, willi nie wynająłem, pocieszyłem się jednak tem, że mieszkańcy tego arystokratycznego budynku także mieli widocznie obawę przed wylewem Wisły, gdyż na wychodnem usłyszałem z sąsiedniego pokoju urywek rozmowy, prowadzonej po francusku z lżejszym akcentem nadwiślańskim:

— Sofi puwe wu nażé?...

— Uj że puw.

Arka.

Ofenzywa koalicyi.

Jak poważnie zapatrują się na sytuacyę wojenną sfery wojskowe, świadczy głos generała niemieckiego Ardenne, zamieszczony w berlińskim „Tageblacie“. Głos ten jest tem bardziej znamienny, iż w prasie niemieckiej uważa się artykuły gen. Ardenne za inspirowane przez główną kwaterę.

Oszukiwalibyśmy sami siebie — pisze Ardenne — w sposób jak najbardziej złowrogi, gdybyśmy przymykać chcieli oczy na okoliczność, iż nasza siła zbrojna wystawiona jest obecnie na najcięższą próbę od początku wojny. Poważną tę sytuacyę wytworzyła przewaga liczebna, jaką zdołał osiągnąć gen. Foch, dzięki ofiarności ludów ententy, podczas gdy Niemcy muszą występować same. Przewaga ta, której Niemcy, rozpoczynając ofenzywę marcową nie mogli przewidzieć, byłaby straszną, gdyby od niej zależało zwycięstwo. Dotychczas rzucił Foch do walki między Izerą a Aisną 120 dywizyj francusko-angielskich; nadto bierze udział w walce 16 dywizyj amerykańskich. Liczba tych ostatnich, mówiąc o gotowych do walki, wynosi 32 i wzrasta stale. Przytem stwierdzono, iż w taktycznem zużytkowaniu sił trzyma się Foch tego systemu, iż walczące w przednich liniach dywizye trzyma ciągle w boju, choćby nawet miały się w zupełności zetrzeć, natomiast trzyma w pogotowiu możliwie najsilniejsze rezerwy, chowając je do rozstrzygającego boju. Dąży on więc — pod względem taktycznym — do „bitwy rezerw“. Pod względem zaś strategicznym ujawnia się przy każdej sposobności rys charakterystyczny polityki bojowej Focha, polegający na tem, iż wszędzie zmierza on do tego, by swojemi wydłużonemi, względnie wydłużanemi skrzydłami opasać flanki niemieckie, wgnieść je i w ten sposób cały front niemiecki wyważyć z posad i w niszczącej bitwie zgładzić go. Taktyka ta, w związku z przewagą przeciwnika, zmusza kierownictwo niemieckie do stopniowego oddawania terenów.

Omawiając następnie wydarzenia ostatnich dni, porusza gen. Ardenne walki koło góry Kemmel, „której utrata wywołała w ojczyźnie niemieckiej wiele żalu“, następnie przechodzi do walk w obszarze Cambrai i pisze: „Dzień 2 września przysporzył koalicyi niezaprzeczony sukces: Po 2-tygodniowych walkach powiodło się wojskom koalicyjnym przełamać wojska niemieckie po obu stronach drogi Arras—Cambrai. Wojska te miały poza sobą 2 tygodnie boju i być może, że przemęczenie, bezsenność, a może także brak żywności nie pozostały bez wpływu na ich siłę odporową“.

Co będzie w najbliższej przyszłości? Również to pytanie podejmuje gen. Ardenne i pisze: „[illegible] nastąpi nowy okres ataków gen. Focha, i to może, na podstawie „teoryi wstrząśnienia“ również w odcinkach, które dotychczasowe walki oszczędziły.

Podejrzane ruchy między Mozą a Mozelą „nie uszły uwagi naczelnego kierownictwa niemieckiego“.

Zwróciwszy uwagę na odcinek ten, dotychczas atakami Focha nie objęty i leżący na skrajnem lewem skrzydle frontu niemieckiego, tuż u bram do Niemiec, gen. Ardenne wywodzi dalej: Jest rzeczą w wysokim stopniu prawdopodobną, że znowu odżyje próba opasania skrzydeł niemieckich. Czy wobec tego stanu rzeczy dowódcy niemieccy nie zdecydują się na usunięcie się na swe poprzednie, silnie umocnione linie, powiedzą najbliższe tygodnie. Stanowiska te zapewniają im znowu korzystne tylne połączenia, w przeciwieństwie do dotychczasowych, niepomyślnych, ulepszając tem samem dowóz. W ten sposób zdaje się, iż również piątą zimę spędzimy w walkach pozycyjnych. Niemniej jednak stosunek sił obu stron może się zmienić. W jaki sposób może się to stać po stronie niemieckiej, usuwa się na razie z-pod rozpatrywań. Zbliżająca się zima odciągnie najpierw wojska kolorowe, dochodzące do liczby kilku setek tysięcy.

Tyle gen. Ardenne. Dla ilustracyi tego, co się obecnie na zachodzie dzieje, warto również przytoczyć korespondencyę „Vossische Ztg.“ z głównej kwatery, opisującą w jaki sposób powstaje w opuszczanych przez Niemców obszarach „pustynia“. „Poza linią bojową pracują pionierzy niemieccy z pełnym sukcesem. Zrywa się ulice i podminowuje się je, aby nadciągające oddziały przeciwnika wylatywały w powietrze. W strumykach i studniach zakłada się materyały wybuchowe. Szosy w całych ich długościach wysadza się w powietrze, zaś przylegające niwy zalewa się wodą, przez zatykanie rowów. Skrzyżowania dróg i filary mostowe są podminowane olbrzymią ilością dynamitu, który wybucha, gdy stopa przeciwnika na nim stanie. Podobnie postępuje się w miastach, szczególnie poza Noyon. Drzewa rosnące wzdłuż dróg ścina się, tory kolejowe niszczy się tak gruntownie, iż trudno poznać ich dawne przeznaczenie“. — Oczywiście iż po takiej pracy słowo „pustynia“ nie jest wcale przesadą.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 8 września.

Urzędowo donoszą dnia 7 września:

Włoska widownia wojny.

Na płaskowzgórzu Assiago odparły nasze wojska krwawo atak, wykonany przez Włochów i Francuzów po silnem przygotowaniu artyleryjskiem.

Nieprzyjaciela, który na zachód od Monte Sisemol wtargnął do pierwszej linii, wyrzuciliśmy przeciwatakiem. Na Col del Orso wykonały patrole szturmowe z powodzeniem atak na nieprzyjacielskie straże polowe.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 8 września.

Urzędowo donoszą dnia 7 września:

Grupa ks. Ruprechta i gen. Boehna. **Na północny zachód od Langenmark wojska bawarskie wykonawszy miejscowe natarcie, wzięły więcej niż 100 jeńców. Na południe od Ypres odparliśmy kilka ataków angielskich. Na frontach bitew rozwijają się gwałtowne walki piechoty na polach przed naszemi pozycyami. Nasze straże tylne zmusiły nieprzyjaciela do rozwinięcia się i nowych ataków linii Finsliremont—Longsvesnes. Nasi lotnicy bojowi zaatakowali z powodzeniem kolumny nieprzyjacielskie w czasie przeprawy przez Somme, koło Brie i St. Christ. Nad Somme i Oise podążył nieprzyjaciel przez Ham i Chauny i stał wieczorem w walce z naszemi strażami tylnemi na linii Aubigny—Villequier au Mont. Między Oise a Aisne ożywione walki na polu przed pozycyami. Po obu stronach Vauxaillon odparto silniejsze ataki nieprzyjacielskie.**

Grupa niemieckiego następcy tronu. **Na wschód od Vailly znajdujemy się w styczności bojowej z nieprzyjacielem nad Aisną. Na wzgórzach na północny zachód od Fismes odparliśmy ponowne ataki Amerykanów.**

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Wieczór. **Po obu stronach drogi Peronne—Cambrai potyczki straży tylnych przed naszemi nowemi stanowiskami. Lokalne walki między Ailette a Aisną.**

Bolszewicy wydają Niemcom złoto.

Berlin. B. kor. „Norddeutsche Allg. Zeitung“ ogłasza dosłowne brzmienie traktatu rosyjsko-niemieckiego, podpisanego w d. 27 sierpnia. W artykule II. niemiecko-rosyjskiej umowy finansowej powiedzianem jest:

Rosya zapłaci Niemcom jako odszkodowanie dla Niemców, poszkodowanych przez zarządzenia rosyjskie, przy uwzględnieniu odpowiednich żądań ze strony rosyjskiej i wliczeniu wartości zajętych po zawarciu pokoju przez wojska niemieckie na obszarze rosyjskim zapasów, **kwotę 6 miliardów marek.**

Z tych 6 miliardów marek, które mają być zapłacone **kwotą półtora miliarda** przez przekazanie 245.564 kilogramów **szczerego złota**, zaś 5.045.440.000 rubli będzie zapłaconych w banknotach. Przekazy te nastąpią w pięciu częściach. **Kwota jednego miliarda** marek ma być umorzoną **przez dostarczenie towarów rosyjskich. Kwota 2 i pół miliarda** marek będzie zapłaconą do d. 31 grudnia 1918 **przez oddanie** „titre'ów“, **pożyczki** oprocentowanej po 6% od dnia 1 stycznia 1916, wraz z 1½% procentów dodatkowych zaoszczędzonych, **którą** to pożyczkę **rząd rosyjski zaciągnie w Niemczech.** Reszta w kwocie 1½ miliarda marek będzie wyrównaną stosownie do umowy.

Jako rzecz godną uwagi należy podnieść jeszcze z traktatów, że po przewidzianem niemi uregulowaniu wschodniej granicy Estonii i Inflant, Niemcy niezwłocznie opróżnią obszary obsadzone przez się położone na wschód od tej granicy.

Niemcy opróżnią odpowiednio do wypłat w gotówce, które ma uiścić Rosya, stosownie do rosyjsko-niemieckiej umowy finansowej, **obszary położone na wschód od Berezyny, jeszcze przed zawarciem powszechnego pokoju.**

Zajęte przez niemieckie siły zbrojne rosyjskie okręty wojenne pozostaną aż do chwili zawarcia powszechnego pokoju pod nadzorem niemieckim.

Jako zabezpieczenie pożyczki, którą rząd rosyjski ma zaciągnąć w Niemczech, mają służyć pewne dochody państwowe.

Wojna bolszewików z ententą.

Wiedeń. (Telefonem). Z Kopenhagi donoszą, iż organ sowietów „Prawda“ zamieszcza na naczelnem miejscu sensacyjny artykuł, zawierający informacye, iż w najbliższych dniach wypowie rząd sowietów Anglii i Francyi wojnę, gdyż ujawnione spiski jasno wykazały, iż państwa te dążą do obalenia sowietów.

CZERWONY TERROR.

Moskwa. B. kor. Czerwony terror trwa dalej we wszystkich miastach. Wiele osób skazano na śmierć; wyroki wykonano.

Troskliwość o zdrowie Lenina.

Wiedeń. (Telefonem). „N. fr. Presse“ donosi, że mocarstwa centralne wyraziły rządowi sowietów słowa współczucia z powodu zamachu na Lenina, prosząc równocześnie o przysyłanie biuletynów o stanie zdrowia tegoż.

Amerykańskie warunki pokojowe.

Wiedeń. (Telefonem). W ostatniem swem publicznem przemówieniu oświadczył Roosevelt, że warunki sprzymierzonych wyobraża sobie w następujący sposób: 1) Niezawisła Polska, złożona z polskich części Austryi, Niemiec, Rosyi, z dostępem do Morza Bałtyckiego. 2) Restytucya Serbii, Belgii; zwrócenie Rumunii zabranych jej obszarów. 3) Rozbiór Austro-Węgier i Turcyi przez uwolnienie ujarzmionych ludów. Rumuńskie i włoskie części Austro-Węgier przypadną państwom narodowem. 4) Francya otrzyma Alzacyę i Lotaryngię. 5) Litwa i Finlandya uwolnione być mają z pod jarzma niemieckiego. 6) Szlezwik wróci do Danii. 7) Kolonie niemieckie przypadną Anglii i Japonii, Palestyna stanie się państwem żydowskiem.

Zawziętość Yankesów.

Wiedeń. (Telefonem). Delegat robotników amerykańskich Gompers, przebywający obecnie w Anglii, w przemówieniu swem oświadczył, że cesarz niemiecki nie śmie zabierać głosu w rokowaniach pokojowych. Demokracya światowa ma zadecydować gdzie cesarz ma przebywać po wojnie. Ludy koalicyi nie zgodzą się na jego wolność.

Niepożądane zajścia w Rumunii.

Wiedeń. (Telefonem). Na zapytanie posła Langenhana, czy prawdą jest, że w Rumunii uwydatniają się prądy nieprzyjazne mocarstwom centralnym, oświadczył hr. Burian, że w okolicach nieokupowanych Rumunii ujawiają się zajścia, które zmuszają do ścisłego śledzenia polityki rumuńskiej. Niewątpliwie mocarstwa centralne poczynią energiczne kroki, gdyby zajścia te przybrały formę niepożądaną.

SPÓR BUŁGARSKO-TURECKI.

Wiedeń. (Telefonem). Zwraca tu powszechną uwagę, że austro-węgierski poseł w Sofii hr. Czernin nagle wyjechał do Wiednia.

O sprzedaż lasów galicyjskich.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma wiedeńskie przynoszą wyczerpujące sprawozdania z obrad podkomisyi odbudowy, w sprawie sprzedaży lasów galicyjskich. Wiele dzienników nawet w artykułach wstępnych piętnuje tę gospodarkę, o której „Głos Narodu“ pierwszy przyniósł wyczerpujące informacye.

„Arbeiter Ztg.“ pisze, iż samo stwierdzenie faktu nie wyczerpuje zadania Izby poselskiej. Trzeba też ujawnić, kto ponosi winę, że przyszło do zawarcia tak oszukańczych kontraktów. Muszą być one anulowane, zaś winni oddani sądowi karnemu, gdyż jasnem jest, iż działała tu nie sama lekkomyślność i głupota, lecz również przekupstwo.

„Fremdenblatt“ wywodzi, że wstręt przejmuje każdego, że mogły zaistnieć podobne stosunki, i to tem więcej, skoro mimowoli przychodzi się do przekonania, że nie chodzi tu o wypadek odosobniony.

W kołach poselskich całą tę aferę żywo dyskutowano. Wieczorem rozeszła się pogłoska, iż ma ustąpić min. rolnictwa hr. Sylva Tarouca, choć zawarcie kontraktów nastąpiło przed objęciem teki przez niego.

„O Austryę jako taką“.

Wiedeń. (Telefonem). Berliński „Vorwärts“ rozpatruje doniesienia wiedeńskie o austro-polskiem rozwiązaniu i oświadcza: Kto bacznie śledzi wydarzenia polityczne, ten jasno zdaje sobie sprawę, że dziś już nie chodzi o sprawę polską, czy też południowo-słowiańską, lecz o Austryę jako taką.

ZAPOWIEDŹ EKSPOSE BURIANA.

Wiedeń. (Telefonem). Jak „Deutsche Nachrichten“ donoszą, w rozmowie z pos. Langenhanem, na zapytanie, czy zbiorą się delegacye, których zwołanie, ze względu na sytuacyę polityczną byłoby bardzo wskazanem, hr. Burian oświadczył, że pragnie zwołania delegacyi, i że fakt ten nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie września. Gdyby się to okazało niemożliwem, postara się o poinformowanie opinii publicznej w inny sposób.

Zdaje się, że hr. Burian ma na myśli poniedziałkowe przyjęcie dziennikarzy niemieckich i że na bankiecie, wydanym na ich cześć wygłosi formalne expose.

WSPÓLNY MINISTER SKARBU.

Wiedeń. (Telefonem). W najbliższym czasie ma nastąpić nominacya b. austr. ministra skarbu dr. Spitzmüllera wspólnym ministrem skarbu, którą to tekę piastuje dotychczas min. spraw zagr. Burian.

PARLAMENTARYZACYA—WARUNKIEM POKOJU.

Wiedeń. (Telefonem). „Abend“ donosi z Berlina, że istotnie zanosi się na sparlamentaryzowanie rządu. Przemianę tę uważa się ogólnie za warunek, od którego założy pokój. Prawdopodobnem jest, że to nie nastąpi szybko.

Skoropadskij u cesarza Wilhelma.

Wilhelmshoehe. B. kor. Podczas śniadania wydanego na cześć hetmana Skoropadzkiego, cesarz Wilhelm wygłosił toast, w którym powiedział: Ukraina zwróciła się do Niemiec z prośbą, by dopomódz jej do budowy państwa. Niemcy chętnie podały jej do tego rękę. Rząd niemiecki, jakoteż rząd sprzymierzeńców Niemiec objęły zadanie stworzenia międzynarodowej podstawy do budowy państwa. Współdziałały także i armie, by przywrócić krajowi spokój. We wszystkich tych pracach brał udział hetman. Pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, lecz stosunki pod rządami hetmana [illegible]mieniają się. Hetman podziękował w języku ukraińskim.

Eksplozya amunicyi w Bawaryi.

Monachium. B. kor. Bawarskie ministerstwo wojny donosi, że dziś nastąpiła w fabryce prochu Franciszka Winterschollera w Thansau o godzinie 10-tej rano eksplozya, którą należy przypisać dotychczas niewyjaśnionym przyczynom technicznoruchowym. Poza szkodą materyalną były także ofiary w ludziach.

Wiadomości telegraficzne.

Cholera w Złoczowie.

Wiedeń. B. kor. Według dodatkowego sprawozdania z 4 września stwierdzono w Krasnem, powiat Złoczów, jeden wypadek cholery azyatyckiej u osoby przybyłej z Rosyi.

Nie było „ostrej sceny“.

Berlin. B. kor. „Nordd. Alg. Ztg.“ kategorycznie przeczy, jakoby między Helfferichem a Hintzem w głównej kwaterze rozegrała ostra scena i stwierdza, że Helfferich na wyraźny rozkaz opuścił był Moskwę.

Spotkanie monarchów.

Berlin. „Germania“ donosi: Książę Albanii Wilhelm Wied, który przebywa obecnie w Berlinie, rewizytował w tych dniach bawiącego także tutaj khedywa Egiptu.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Jerzy hr. Konarski z Chodorowa; Konstantowie Żebrowscy z Borszczowa; Mieczysław Bielecki ze Lwowa; Łucyan Ceglińśki z Janowa; Stanisław Psarski z Nowego Targu; inż. Karol Kozak z Pragi; Dr Zygmunt Danielski z Zakopanego; Helena Gołaszewska z Tarnobrzegu; Dr Roman Szczechura z Wolbromia; Ksawery Grzybowski z Kijowa; Władysław Szaynok ze Lwowa; Andrzej Chramiec z Zakopanego; Władysławowie Musiałowiczowie ze Lwowa.

DYREKCYA GIMNAZYUM W MIECHOWIE

poszukuje nauczycielki z kwalifikacyami do nauczania języka niemieckiego, francuskiego oraz geografii. Wynagrodzenie 8.000 koron za 24 godzin i wychowawstwo.

Zgłoszenia telegraficznie: 632

Gimnazyum żeńskie w Miechowie.

„MARTA"

pracownia różańców Tow. popierania przemysłu kobiecego posiada na składzie wielki wybór różańców w różnych odmianach, kwiaty sztuczne, obrazki etc. Okazyjnie są do nabycia dwa staroświeckie różańce artystycznej wartości. Posiada również składnicę i biuro zamówień bielizny i aparatów kościelnych.

Ceny umiarkowane. 2629

Kraków, ul. św. Marka 25, róg Szpitalnej.

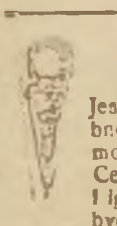
Dyrekcya Gimnazyum w Miechowie

poszukuje

profesora do wykładu języka i literatury polskiej. Wynagrodzenie 12.000 koron za 24 godziny wykładowe i wychowawstwo.

Zgłoszenia telegraficznie: 2631

Miechów, Ziemia Kielecka, Dyrekcya Gimn.



CUDOWNE SZYDŁO! 1671

Jest wspaniałym wynalazkiem, robi ściegi stębnowane tak szybko jak maszyna. Szydłem tem można szyć i łatać wszystkie mocne materye. Cena tego nadzwyczajnego szydła wraz z nićmi i igłami K 4·80 za sztukę, 3 sztuki K 13·50. Do nabycia u M. Swobody Wiedeń III/2, Hiessgasse 13-41.

STOLARZY

i pomocników stolarskich

do robót maszynowych przyjmie za dobrem wynagrodzeniem Fabryka maszyn rolniczych „ODLEW" 2471

w Krakowie (Grzegórzki, przedtem Petersolm)

TURBINY WODNE

FRANCIS-FINK.

Młyny, kaszarnie, perlaki automatyczne, Kamienie sztuczne i wszelkie maszyny młyńskie

buduje 2301

Wrócisław Krzyżanowski, Inżynier

w Warszawie, Al. Jerozolimska 35.

Karczownice konne do pieńków leśnych.

Dla odbudowy pasiek i zakładania nowych

dostarcza

ULI SŁOWIAŃSKICH

o gładkiem, uszczelnionem dnie i spadzistym daszku, po cenach bardzo umiarkowanych 2543

Wojenna Centrala Handlowa

Oddział rolniczy w Krakowie, Sławkowska 1.

Pieczątki kauczukowe i metalowe, szyldy emaliowane i trawione oraz wszelkie roboty rytownicze wykonuje zakład artystyczno-rytowniczy Jan Widliński Kraków, Linia A-B 46, I. p. (obok Hotelu Drezd.) 2588

WIECZORNY KURS MATURYCZNY

dla ludzi w dzień zajętych, a chcących uzupełnić swe studya, otwiera się 1-go września. — Wpisy: ulica Jabłonowskich l. 20, I. piętro, na lewo. w godzinach od 6—7½ wieczór. 2227

Administrator

dużego majątku we wschodniej Galicyi, kawaler, w sile wieku, poszukuje odpowiedniego stanowiska na zachodzie. Wykształcenie teoretyczne i praktyczne. Przyjmie miejsce administratora, kasyera lub kontrolora w większym majątku. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wielmożny Pan Wilhelm Szomek inżynier „Sanok" dla Agronoma. 2604

Zarząd dóbr w Olszy

pod Krakowem wobec niezliczonych zgłoszeń listownych i osobistych o sprzedaż zboża i ziemniaków, oznajmia tą drogą, że zboża i ziemniaków nie sprzedaje i żadnych zgłoszeń nie uwzględnia. 2608

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie

poleca najnowsze wydawnictwa: 2561

Ludwik Bernacki: Pierwsza książka polska. (Studyum bibliograficzne, z 86 rycinami) . . . . Cena K 82·—

Adam Krechowiecki: Zygmunt Kaczkowski i jego czasy. . . Cena K 25·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowo otwarty

Zakład artystyczno-graficzny

„FOTOCHEMIA"

w Krakowie Dz. XXII., ul. Krakusa 9

wykonuje artystyczne klisze jedno- i wielobarwne dla ilustracyi, dzieł artystycznych, dzienników, anonsów, cenników, widokówek i t. p. 2575

„JERRY" Ska z ogr. odpow.



Amerykańskie

Urządzenia biurowe

Centrala dla Galicyi Bukowiny i Królestwa Polskiego

Kraków Floryańska 28

Tel. 1416. 2546

Poszukuje się

STAJNI

na 5—6 rosłych koni

wraz z odpowiednią wozownią i składnicą na siano i słomę. 2437

Dokładne oferty ustne i pisemne przedkładać Ekspozyturze budowlanej C. O. G. — Kraków, Krzysztofory, II. p., między godz. 9 a 1 w poł.

Poszukujemy do natychmiastowego wstąpienia dwóch gruntownie obeznanych

szoferów 2621

władających krajowymi językami.

Listowne oferty z odpisami świadectw adresować:

Dyrekcya kopalni nafty Opiagu, Bitków koło Nadwórny.

Najnowsze Powieści

i wznowione.

Busch. Wesołe opowieści . . .	K 4·40
Daniłewski. Z minionych dni . . .	„ 17·60
Mniszek. Gehenna, 2 tomy . . .	„ 23·80
Heller. Przygody Filipa Collin .	„ 7·70
Potocki. Rękopis znaleziony w Saragosie, 3 tomy	„ 17·60
Rodziewicz. Barcikowscy	„ 15·40
— Pożary i zgliszcza	„ 15·40
Sieroszewski. Ucieczka	„ 14·10
— W szponach	„ 11·—
Tobiczyk. Monte Adamello . . .	„ 5·50

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek 17. 2326

Organista

w średnim wieku, wolny od wojska, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady w mieście lub w większej wsi, najchętniej w Galicyi wschodniej. Może się zająć także prowadzeniem sklepu Kółka rolniczego, kasą Reifeisena lub pisarstwem gminnem. Łaskawe zgłoszenia pod „Organista" do Adm. „Głosu Narodu". 2578

Spółka leśna

przy okręgowem Towarzystwie Rolniczem, powiatu pinczowskiego, p. Kazimierza Wielka zakupuje całe komplety leśne, jak i wszelkie poręby leśne w całej Polsce. Właściciele lasów, w celu uniknięcia przejścia lasów w obce ręce, raczą podać swoje oferty pod powyżej wskazanym adresem. 2501

Lokal biurowy

z trzech lub czterech pokoi, z przedpokojem, frontowy, z instalacyą elektryczną zaraz do wynajęcia. 2569

Wiadomość w biurze przemysłu drzewnego i rolnego „Silvagra" Kraków, Radziwiłłowska 23, od godziny 5 do 8 wieczór.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej Dra Flesch'a oryginalna prawnie zastrzeżona „Skabolormowa maść". Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik próbny K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—.

Baczność na markę „Skabolorm". 2513

Składy główne: Lwów: apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; Kraków: apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; apteka pod „Złotym Orłem Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; Przemyśl: c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; Jarosław: apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; Tarnów: apteka obwodowa J. Misiołowskiego; Drohobycz: apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; Kołomyja: apteka wdowa Dra Stefana Stinzla; Nowy Sącz: apteka Marcina Gorzeckiego; Rzeszów: c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

WPISY

do 4-kl. szkoły pospolitej, do 8-kl. gimnazyum realnego, do 7-kl. liceum SS. Urszulanek w Krakowie ulica Starowiślna 7 odbędą się w dniach od 9—12 września w godzinach od 10—11 i od 4—5 po południu. Wszystkie trzy zakłady posiadają prawo publiczności.

Liceum za zezwoleniem Władz szkolnych rozszerzono na 7 klas wskutek wprowadzenia nauki stenografii, pisania na maszynie, nauki gospodarstwa domowego, a od IV. nadobowiązkowej nauki języka łacińskiego względnie angielskiego.

W szkole pospolitej egzaminy wstępne odbędą się dnia 14 września o godz. 10 rano, nabożeństwo dnia 15 września o godz. 9 rano, początek lekcyi dnia 16 września o godz. 10 rano.

W gimnazyum i liceum nabożeństwo rozpoczynające rok szkolny odbędzie się dnia 16 września o godz. 8 rano, poczem zaraz nastąpią egzaminy poprawcze i wstępne. 2626

Nauka szkolna zacznie się dnia 17 września o godz. 8 rano.

Założone w 1914 r. 2627

Kursa maturyczne.

1) kurs dwuletni i roczny na 2 stopniach,

2) kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do 7-mej klasy szkół średnich.

Zgłoszenia Karmelicka 56, II. p., od godz. 6—7½ wieczorem.

Zarząd Zakopiańskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej

zakupuje stale 2684

dla swych bezpłatnych wypożyczalń dzieła treści powieściowej pisarzy polskich, w szczególności Kraszewskiego, Jeża, Zacharyasiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Wł. Łozińskiego, Gomulickiego, Żeromskiego i innych. Poszukuje książek dla dzieci i młodzieży, oryginalnych i tłumaczonych. — Nabywa także całe biblioteki.

Pożądane są książki tylko w dobrym stanie.

Łaskawe zgłoszenia z podaniem tytułów i cen uprasza się nadsyłać pod adresem:

M. Kozłowski Zakopane, ul. Sienkiewicza, „pod Lipą".

Wypożyczalnia nut

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

ul. św. Tomasza (Grand-Hotel) 2586

otwarta codziennie od godz. 9—1 i od 3—7.

Abonament miejscowy 3 K i 4 K miesięcznie, kaucya 6 K.
Abonament na prowincyę 14 K kwartalnie, kaucya 12 K.

Budynek huty cynkowej,

mufiarni i dwóch szop w Krzu wystawia się niniejszem na sprzedaż.

Oferty,

których wolny wybór zastrzega się, należy wnieść do dnia 15-go września b. r.

Szczegółowe warunki poda Dyrekcya Galicyjskich akcyjnych Zakładów górniczych W SIERSZY WODNEJ. 2618

Księgarnia i skład nut G. Gebethnera i Sp.

w Krakowie poleca:

Choynowski P. Pokusa, nowele	K 8·—
Drewniak W. Śmierć zdrajcy, z przedmową K. Przerwy-Tetmajera . . .	„ 7·50
Jeske-Choiński. Przyjaciółki, przyjaciele żony i różnego rodzaju typy niewieście	„ 10·40
Krasicki I. Powieść o narożnej kamienicy	„ 2·40
Montesquieu. Listy perskie (przełożył Boy)	„ 14·—
Rodziewiczówna M. Barcikowscy	„ 14·—
— Pożary i zgliszcza, powieść na tle 1863 r.	„ 14·—
Uziembło A. Król, dzieło w trzech sprawach	„ 10·—
Zakrzewski W. Matka, dramat	„ 4·—
BIBLIOTEKA PAMIĄTEK NARODOWYCH, obrazy i wspomnienia, w opracowaniu Or-Ota i H. Mościckiego. Cena tomu	„ 8·60

Na San-Domingo, Trzeci Maj,
Kościuszko, Sybir,
Rok 1830 i 1831, Księstwo Warszawskie,
Rok 1863, Promieniści-Filomaci-Filareci,
Etapami na Syberyę, Cytadela warszawska,
Manifestacye warszawskie w 1863 r.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2559

KAPUSTĘ GŁOWIASTĄ

całowagonowo kupuje i sprzedaje

Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych

w Krakowie, ulica Wiślna 8. 2631

H. Kłapówna

Kraków, Rynek gł. 10

(dom firmy Linoleum)

poleca pracownię ubrań dla pensyonarek, chłopców i dzieci. Uczy szycia, przykrawania i przymierzania sposobem amerykańskim. 2530

Kupuję złoto, srebro, brylanty, perły, wszelką biżuteryę, nową i antyczną, zegary, zegarki i zęby sztuczne. — Płacę najwyższą wartość. Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski Józefa Cyankiewicza Kraków, ulica Sławkowska 24. 548

Flaszki

z wody mineralnej

kupuje każdą ilość i płaci najwyższe ceny fabryka „ISKRA" Kraków, ulica Łobzowska l. 8. 2549

Samoistny zarządca

średniego majątku, posiadający najlepsze polecenia, z powodu zmiany właściciela, poszukuje natychmiast posady. — Łaskawe zgłoszenia: Zarząd szkoły w Hecznerowicach, poczta Wielanowice. 2556

Języki: 2468

Angielski, Francuski, Niemiecki itd.

Początki, Konwersacya, Gramatyka, Korespondencya, Literatura. Lekcye osobne i zbiorowe od 10·— K miesięcznie.

Instytut Ansona

ul. Szewska 17.

Aparaty fotograficzne,

klisze, papiery, biżuterye, powiększenia, retusz, kopiowania, koloryty poleca „Technicum" Lwów, ulica Jabłonowskich l. 2. 2423

Miejski Teatr Powszechny poszukuje

portyera

(najchętniej emeryta)

Zgłoszenia u inspektora technicznego w teatrze przy ulicy Rajskiej. 2587

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie

Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 2550

W stow. Bibliotek chrześć. w Tarnowie (ul. Chyszowska 8), są okazyjnie do nabycia trzy Mutoskopy (pierwotne Kina), z urządzeniem na prąd elektryczny i z trzema seryami widoczków oraz z podstawką po 400 koron bez opakowania i porta. 2511

Matematyki i geom. wykreślnej udziela ukwal. i rutynow. siła naucz. Wiadomość Karmelicka 56, II. p., m. 12—1 w południe.

Języka niemieckiego i literatury udziela przygotowując do egzaminów ukwalifik. i doświadcz. siła naucz. Zgł. Karmelicka 56, II p., m. 12—1 w południe. 2528

DOBRA

w powiecie Husiatyńskim, 11 kil. od stacyi i miasta powiatowego, około 1.000 morgów w tem około połowa lasu z gorzelnią. Budynki częściowo zniszczone. Na sprzedaż tylko chrześcijaninowi Polakowi. Cena 1 morga 2.000 koron.

Właścicielkę zastępuje adwokat Dr. Bronisław Michalewski Lwów, ulica Akademicka l. 12. 2525

Pokoju kawalerskiego

umeblowanego, ewentualnie z utrzymaniem, poszukuje od 1-go października urzędnik namiestnictwa. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla „Doktora". 2594

KAMIENICA

we Lwowie, w śródmieściu,

budowana znakomicie — komfort, sklepy, mieszkania, na sprzedaż według postanowienia właścicielki chrześcijaninowi Polakowi. Cena 2,100.000 koron. Informacye bliższe u zastępcy prawnego adwokata Dr. Michalewskiego Lwów, ul. Akademicka 12. 2557

Biedna wdowa

z 4-giem dzieci (najmłodsze paromiesięczne) prosi litościwe serca o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Gł. Narodu" dla Maryi K.

Nędza stwierdzona.

Starsza

chora kobieta

pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. K.

Staruszka

córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Emeryt,

weteran z r. 1863, kaleka, na pół niewidomy, bez środków do życia, uprasza o pomoc. Datki przyjmuje Adm. „Głosu Nar."

BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK

Kraków, ul. Karmelicka 32

poleca nauczycielki domom prywatnym na prowincyę i w miejscu do udzielania lekcyj przedmiotów szkolnych i języków niemieckiego i francuskiego. 2408

BRAK OPAŁU

nie zagraża przezornej gospodyni,

która używa w kuchni patentowanego szybkowara

SIMPLEX

gotując bez nafty i bez spirytusu, węglem drzewnym, trzaskami, podpałkami lub okruchami węgla kamiennego z zadziwiającą oszczędnością paliwa.

Węgiel kamienny starczy przy użyciu „Simplexu" 10 do 20 krotnie dłużej.

„Simplex" do nabycia w sklepach żelaznych w Galicyi i Król. Polskiem.

Główny Skład: Kraków, Radziwiłłowska 23

(Sprzedaje również znakomite patentowane podpałki). Cenniki i prospekty darmo. 2519

KURSA PRAWNICZE „LEGES"

Kraków, ulica Karmelicka 46

przygotowują w krótkim czasie do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych. Nauka zbiorowa i indywidualna.

Dla P. T. Wojskowych osobne komplety.

Dla zamiejscowych system korespondencyjny.

Informacye od 11—12 w południe i od 2—4 popoł.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]